Miejska Biblioteka im. A.K. Cebrowskiego w Łowiczu

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego



DIALEKT KSIĘSTWA ŁOWICKIEGO

WERSJA DLA KAŻDEGO VOL.3

Łowicz 2023

Publikacja wydana w ramach projektu Łowickiego Ośrodka Kultury w partnerstwie z Miejską Biblioteką im. A.K. Cebrowskiego w Łowiczu „Dialekt Księstwa Łowickiego. Wersja dla każdego” vol.3 dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Wydawca:
Łowicki Ośrodek Kultury, ul. Podrzeczna 20, 99-400 Łowicz
www.lok.art.pl
fb/lowickiosrodekkultury

Koncepcja i realizacja: Marzena Kozanecka-Zwierz, Maciej Malangiewicz
Współpraca: Joanna Bolimowska, Barbara Frątczak, Elżbieta Miszczyńska, Anna Staniszewska, Jacek Rutkowski, Zespół Śpiewaczy Ksinzoki
Tekst: Marzena Kozanecka-Zwierz, Elżbieta Miszczyńska
Opracowanie graficzne i projekt okładki: Jacek Rutkowski
Rejestracja i montaż materiału filmowego: Wojciech Dębski

W publikacji wykorzystano fotografie ze zbiorów: Marianny Politowicz [6], Zenona Gruziela [8], Zofii Mycki [9], Jolanty Wieczorek [11], Muzeum w Łowiczu [12, 30], Józefy Gładkiej [13], Natalii Luberackiej [14, 15, 32, 41], Grażyny Kozy [16], Renaty Więcek [18], Doroty Milczarek [19], Anny Mitek [20], Anny Staniszewskiej [22, 54], Wioletty Warackiej [23], Gminnej Biblioteki Publicznej w Bocheniu [24, 26], Marianny Jaros [25], Franciszka Perzyny [28], Józefy Gruziel [34], Joanny Kowalik [36], Małgorzaty Orzechowskiej [38], Krystyny Witkowskiej [40], Krystyny Jeżak [42], Macieja Malangiewicza [44], Jacka Rybusa [50, 55, 56, 62].

Okładka: Ślub Felicji Tomali z Otolic z kawalerem z Zielkowic, fot. W. Stasiński, okres międzywojenny. Zbiory Muzeum w Łowiczu D-661-5-MŁ

Nagrań filmowych dokonano w dniach 12 czerwca, 27 lipca i 17 sierpnia 2023 r. Realizatorzy projektu składają podziękowania Muzeum w Łowiczu za udostępnienie wnętrz i plenerów w skansenie w Maurzycach oraz ks. kan. dr. Dariuszowi Kuźmińskiemu – proboszczowi Parafii Katedralnej pw. Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja w Łowiczu. Nagrania ludowe pochodzą z archiwum Łowickiego Ośrodka Kultury. Publikacja ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie bez pisemnej zgody Łowickiego Ośrodka Kultury.

ISBN 978-83-962775-2-7

Łowicz 2023

Wstęp

Projekt „Dialekt Księstwa Łowickiego – wersja dla każdego – vol. 3” jest kontynuacją prowadzonych przez Łowicki Ośrodek Kultury we współpracy z Miejską Biblioteką im. A. K. Cebrowskiego w Łowiczu w poprzednich latach działań popularyzujących gwarę łowicką. Realizowany w 2021 r. projekt poruszał tematy najbardziej popularne i kojarzone z kulturą ludową dawnego Księstwa Łowickiego: strój, budownictwo i wyposażenie wnętrz, obrzędy bożonarodzeniowe czy wielkanocne. W 2022 r. podjęte zostały zagadnienia dotykające codziennego życia rodzinnego, społecznego, w którym uczestniczyła cała społeczność wiejska: „Pogrzeb na wsi dawniej i dziś”, „Z Panem Bogiem – przywitanie, pożegnanie, informacja i komunikacja w życiu wsi”, „Imię, nazwisko, przezwisko – jak się wzajemnie nazywano”, „Od komplementu do… – przyśpiewki jako szczególny rodzaj konwersacji weselnej”. Na podstawie rozmów z bohaterami poprzedniej edycji, jak również z osobami uczestniczącymi w spotkaniach promocyjnych, w trzeciej edycji projektu odniesiono się do innych aspektów codziennego życia mieszkańców łowickiej wsi – ich relacji rodzinnych, społecznych, a także religijnych. Podobnie jak w 2022 r. w formie rozmów zaprezentowano tematy: „Dzieci i dziadkowie w gospodarstwie wiejskim”, „Zaloty – kiedy i przy jakich okazjach możliwe było staranie się o czyjeś względy”, „Jak ochronić bliskich i domostwo przed nieszczęściami – magia ochronna w życiu codziennym”, „Medycyna ludowa – mądrość ludowa w wiejskim wydaniu. Jak leczono ludzi i zwierzęta w gospodarstwie, ziołolecznictwo, przesądy związane ze zdrowiem”. O tych zagadnieniach opowiadają gwarą twórczynie ludowe: Joanna Bolimowska, Barbara Frątczak, Anna Staniszewska. Opowieści wzbogacone są licznymi przykładami z życia rozmówczyń i ich krewnych.

Dodatkowo nagrane zostały Pieśni Maryjne wykonywane przy kapliczkach wiejskich (nabożeństwa majowe) oraz inscenizacja nawiązująca do Święta Matki Boskiej Gromnicznej (obchodzone 2 lutego)



w opracowaniu i wykonaniu Zespołu Śpiewaczego Ksinzoki. Wątek tych nagrań poruszany jest także w rozmowach, w odniesieniu do znaczenia spotkań przy kapliczkah oraz roli świecy – gromnicy w życiu codziennym.

W nagraniach (Pieśni Maryjne – majowe) udział wzięli: Joanna Bolimowska, Stanisław Budzeń, Teresa Ciesielska, Zofia Czubak, Bożena Foks, Teresa Michalska, Andrzej Okraska, Urszula Okraska, Stanisław Madanowski, Renata Małaszek, Paweł Pięta, Stanisław Pięta, Stefania Pięta, Barbara Siekiera, Halina Sieczkowska, Katarzyna Skierska-Pięta, Anna Staniszewska, Anna Madajczyk, Leszek Wiercioch i Stanisław Wróbel.

Inscenizację nawiązującą do Święta Matki Boskiej Gromnicznej zaprezentował zespół w składzie: Joanna Bolimowska, Stanisław Budzeń, Teresa Ciesielska, Zofia Czubak, Bożena Foks, Aleksandra Kapusta, Piotr Kapusta, Stanisław Madanowski, Teresa Michalska, Renata Małaszek, Andrzej Okraska, Urszula Okraska, Paweł Pięta, Stanisław Pięta, Stefania Pięta, Barbara Siekiera, Halina Sieczkowska, Katarzyna Skierska-Pięta, Anna Staniszewska, Anna Madajczyk, Leszek Wiercioch, Leszek Wiśniewski, Stanisław Wróbel i Monika Zabost z towarzyszeniem Dominika Nowaka (akordeon) i Jerzego Kindla (bęben ludowy).

Teksty pieśni w kolejności jakiej występują na nagraniu oraz tekst inscenizacji opracowanej przez zespół Ksinzoki znalazły się w wydawnictwie towarzyszącym projektowi.

Rejestracji materiału filmowego dokonano w Skansenie w Maurzycach i Bazylice Katedralnej w Łowiczu. Utrwalony na płycie DVD materiał dokumentacyjny oraz muzyczny ma charakter unikatowy. Prezentuje i porządkuje informacje o zwyczajach odchodzących w zapomnienie i coraz rzadziej praktykowanych na wsi łowickiej. Ponadto na płycie oraz w wydawnictwie znalazły się archiwalne fotografie ilustrujące prezentowaną tematykę, będące wynikiem publicznej zbiórki prowadzonej przez Łowicki Ośrodek Kultury.

Rodzina Rzępów z Łaguszewa. W środku babcia Jadwiga z Edwardem i Krystyną, obok syn Antoni i jego żona Zofia z synem Jankiem. Z prawej Józef z synem Stanisławem. Boże Narodzenie 1943 r.



I.

Dzieci i dziadkowie w gospodarstwie wiejskim

Podwórko w gospodarstwie Gruzielów w Strzelcewie, dzieci Zenon, Wiesława i Wanda, ok. 1960 r.

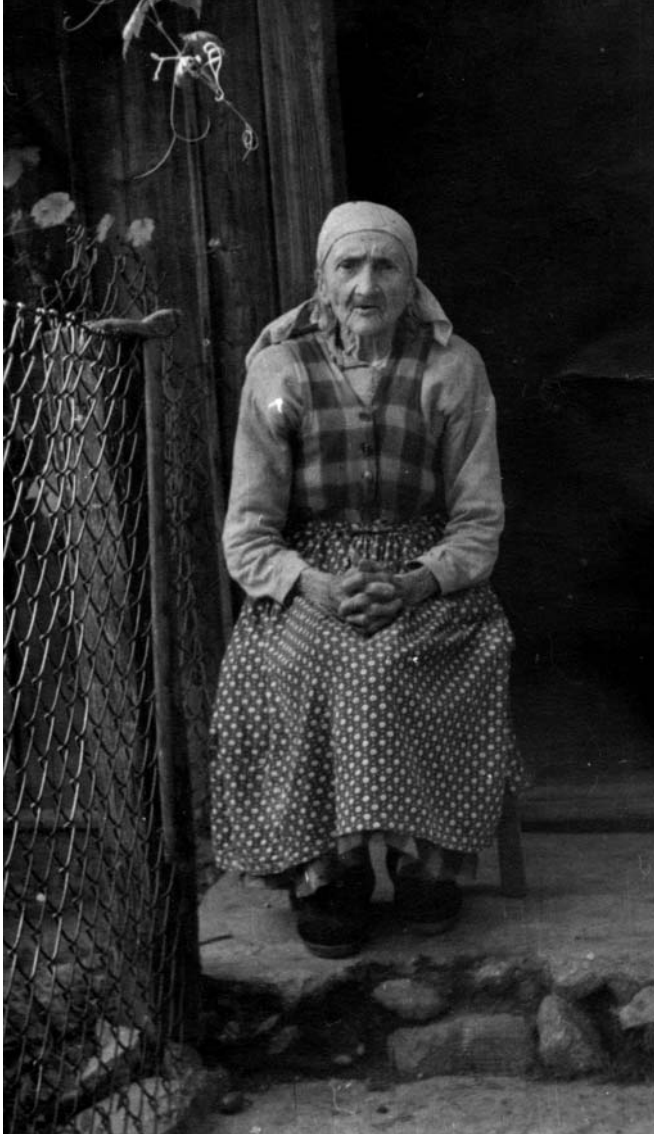

Katarzyna Gładka z d. Dymek ze Strzelcewa, ok. 1964 r.

Osobom starszym przypisywana jest mądrość, która wypływa z doświadczeń zbieranych przez całe życie, a dziadkowie mogą wiele nauczyć, także zrozumienia i umiejętności radzenia sobie z życiowymi wyzwaniami.

W tradycyjnej rodzinie wiejskiej pod jednym dachem mieszkało kilka pokoleń, zazwyczaj trzy, a nawet cztery. Ciężkie, wymagające siły i dobrego zdrowia prace polowe oraz gospodarskie wykonywało średnie pokolenie, natomiast ludzie starzy i mniej sprawni fizycznie zajmowali się dziećmi, wykonywali lżejsze prace. Pozycja dziadków i wnuczków była w gospodarstwie zbliżona, mieli podobne obowiązki i zadania ze względu na możliwości, umiejętności, spędzali ze sobą bardzo dużo czasu. Seniorzy byli też zazwyczaj pierwszymi nauczycielami, przekazywali tradycje rodzinne i religijne, uczyli wykonywania prostych prac polowych oraz gospodarskich, przekazywali wiedzę o świecie, wprowadzali dzieci w życie. Cechowała ich cierpliwość i wyrozumiałość w stosunku do wnuków. Ponadto najstarsze i najmłodsze pokolenie funkcjonowało w podobnym rytmie.

Sytuacja ludzi starych na wsi była dość zróżnicowana. Bardzo często dziadkowie traktowani byli jako głowa rodziny i liczono się z ich zdaniem, byli autorytetem w wielu dziedzinach życia – na przykład w sprawach gospodarskich, czy dotyczących tradycji religijnych i rodzinnych. Okazywano im szacunek i posłuszeństwo, czego uczono także najmłodszych. Nie zawsze jednak tak było. Zdarzało się, że starzy, szczególnie schorowani i mniej sprawni fizycznie byli źle traktowani, uważano, że zawadzają, robiono im na złość, dokuczano. Seniorzy doświadczali takiego losu szczególnie wtedy, gdy gospodarstwo zostało przepisane na dzieci, poszli na tak zwany wycug i byli od potomków zależni materialnie. Bywało, że dziadkowie mieszkali w przypadkowych pomieszczeniach, nawet w budynkach inwentarskich i często chodzili głodni.

Przyjście na świat nowego potomka witano zawsze z radością i choć rodziło się dużo dzieci, to potomstwo nie zawsze było liczne. Dużą śmiertelność dzieci traktowano często jako naturalną kolej rzeczy: „Bóg dał,



Władysława Siekiera z Marianną Siekierą (z prawej) i Ireną Laurowicz z Bednar (z lewej), Mastki 1940 r.

Bóg wziął”. Wpływ na częste umieranie noworodków i niemowlaków miały trudne warunki życia, niedostateczna higiena, czy sposób żywienia – nierzadko małe dzieci piły wodę prosto ze studni. Mniej więcej do ukończenia trzeciego roku życia zarówno dziewczynki i chłopcy nosili podobne ubrania – rodzaj sukienek zwanych katonkami, które szyto ze zużytych ubrań dorosłych i często były one dodzierane po starszym rodzeństwie. Dzieci chodziły boso.

Pierwsze lata życia dzieci były dość beztroskie, bez obowiązków, pod opieką głównie starszego rodzeństwa i dziadków. Jednak w wieku kilku lat przydzielano im pierwsze zadania, których z czasem przybywało. Wiele prac dzieci wykonywały razem z dziadkami, a zakres obowiązków zmieniał się w zależności od pory roku i natężenia prac polowych. Stałym zadaniem był dozór i pilnowanie gospodarstwa, opieka nad młodszymi dziećmi, pomoc w przygotowywaniu posiłków, w oprzątaniu zwierząt oraz w lżejszych pracach polowych, jak ugniatanie słomy przy młóceniu zboża, czy zbieranie ziemniaków podczas wykopków.





Przędzenie wełny w Zabostowie Dużym,
17 IX 1952 r.

Helena Wnuk z d. Dymek z synkiem Stasiem,
Strzelcew 1965 r.



Maryla i Wacław Doroba, Łowicka Wieś (obecnie ul. Łódzka), 1936 r.

Otylia Doroba z synem Kazimierzem, Łowicz, 1950 r.





Marianna Koza z synami Tadeuszem i Sławomirem
w gospodarstwie w Ostrowie, ok. 1960 r.

Dzieci spędzały też czas na zabawie. Uczestniczyły w paleniu ogniska i pieczeniu ziemniaków po zakończeniu wykopków. Rozrywką było wypatrywanie, czy kury nie zniosły jajek poza kurnikiem, na przykład w zbożu, łowienie raków, kąpiel w rzeczkach i stawach, a zimą pływanie na krach.

Dzieci uczestniczyły w większości wydarzeń mających miejsce w gospodarstwie, między innymi obserwowały zabijanie zwierząt hodowlanych, czy brały udział w wyrabianiu z ich mięsa wędlin. Najmłodsze pokolenie było wychowywane w symbiozie z naturą. Poznawanie zjawisk otaczającej przyrody, obserwowanie nawet z naszego punktu widzenia dość drastycznych scen, było czymś oczywistym.

Do wspólnych obowiązków dzieci i osób starszych należało dbanie o warzywnik, zrywanie owoców w sadach, zbieranie i suszenie ziół, wyplatanie wianków na święta kościelne, dekorowanie domu i obejścia na ważne wydarzenia. Szczególnie przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy przygotowywano charakterystyczne w Księstwie dekoracje z papieru kolorowego i bibuły, które przy tych okazjach wymieniane były na nowe. Dzieci, szczególnie dziewczynki uczyły się od swych babć robienia tradycyjnych łowickich wycinanek, pająków, bukietów z kolorowej bibuły i dekoracji wielkanocnych z wydmuszek z jaj oklejanych kolorowym papierem. Przy wykonywaniu tych czasochłonnych prac najmłodsi słuchali historii rodzinnych, legend, bajek, opowieści o świętych patronach, o Świętej Rodzinie, narodzinach i życiu Pana Jezusa. Śpiewano wspólnie pieśni kościelne i patriotyczne. Przekazywano w ten sposób tradycje wiary chrześcijańskiej, ale również tradycje rodzinne i lokalne związane ze sposobem obchodzenia świąt kościelnych.

Dziadkowie mieli mniej obowiązków i więcej czasu mogli poświęcić wnukom, na przykład przy odrabianiu lekcji. Byli bardziej cierpliwi i wyrozumiali, więc często pośredniczyli między rodzicami a dziećmi, pomagali załatwić „trudne sprawy". Niewątpliwie te dwa pokolenia, które dzieliła duża różnica wieku, w naturalny sposób doskonale się porozumiewały, uzupełniały i wspierały.



Feliksa Kończyk z Łaguszewa i Stanisław Więcek z Popowa, 1948 r.

II.

Zaloty – kiedy i przy jakich okazjach możliwe było staranie się o czyjeś względy



Narzeczeństwo Zofia Mikołajczyk i Jan Kolas,
Placencja, lata 40. XX w.

W połowie XX wieku restrykcyjne zwyczaje i zasady dotyczące organizacji zamążpójścia zostały znacznie złagodzone, a młodzi coraz częściej sami znajdowali sobie małżonków. Nadal jednak w wielu rodzinach na wybór życiowego partnera decydujący wpływ mieli rodzice. Funkcjonowała również instytucja swata, który pomagał zwłaszcza tym osobom, które same nie mogły znaleźć sobie współmałżonka.

Okazji i sposobów do zalotów, okazywania wzajemnej sympatii i starania się o względy ukochanej osoby było dość dużo i niektóre z nich mogą wydawać się dziś dość zaskakujące. Do przyjemnych nie należało, jeśli w półpoście klamki, drzwi i okna wybranki były wysmarowane substancjami trudnymi do usunięcia, a panna zmuszona była doprowadzić dom do porządku. Jeśli jednak nikt nie zrobił takiego „żartu", wtedy dopiero było przykro, bo oznaczało, że dziewczyna nie ma żadnego adoratora. Podobnie w lany poniedziałek panny, które miały największe powodzenie były tego dnia zmoczone od stóp do głów. Brak mokrej odzieży świadczył, że dziewczyna nikomu się nie podoba.



Potańcówka, od lewej Helena i Stanisław Mitkowie, NN, Tadeusz Górczyński, Dąbkowice Górne, lata 50. XX w.

Okazji do „legalnych” spotkań dawały święta kościelne i uroczystości rodzinne, bo mimo że panowała większa swoboda obyczajowa, nie wszystko było dozwolone. Bardzo liczono się z opinią społeczności wiejskiej i sankcjami, jakie mogły spotkać dziewczynę i jej rodzinę, co było szczególnie istotne, gdy w domu było wiele panien na wydanie. Młodzież widywała się podczas mszy świętych, po których kawalerowie odprowadzali dziewczęta do domu. Podczas odpustów parafialnych młodzi mogli spędzać ze sobą więcej czasu na zabawach i oglądając stragany. Była to też okazja, aby przypodobać się ukochanej obdarowując ją prezentami.

Wiosna była porą roku, która sprzyjała romantycznym spotkaniom i nawiązywaniu bliższych relacji. Wiele wiosennych świąt i zwyczajów było okazją do zalotów i okazania zainteresowania. Takimi uroczystościami były na przykład Zielone Świątki, kiedy gromadzono się wieczorem przy ogniskach, czy nabożeństwa majowe przy kapliczkach, gdzie uczestniczyły nie tylko dojrzałe kobiety, ale również panny na wydaniu. Popularne było odprowadznie panny do domu po zakończonych uroczystościach. W niedawnych jeszcze czasach kawaler, któremu spodobała się jakaś dziewczyna stawiał w pierwszą majową noc z niedzieli na poniedziałek udekorowany słup zwany „majem”. Była to forma oświadczyn i metoda pokazania poważnych zamiarów.

Zimą też nie brakowało okazji do zalotów i swatania par. Spędzano dużo czasu w domach na przędzeniu, tkaniu, darciu pierza, a po zakończeniu tych prac organizowano poczęstunki i zabawy, w których uczestniczyli mężczyźni. Urządzane były również kuligi, zabawy karnawałowe i zapusty. Wyjątkową okazją do zalotów było wesele, a dobieranie w pary druhen i drużbów nie było przypadkowe.

Chodzenie po kolędzie, z kogutkiem, czy odwiedzanie domów w zapusty było nie tylko szansą do spotkania i okazania zainteresowania, ale również przyglądano się, jaki panuje w domu porządek, czy panna jest pracowita, gospodarna i zadbana. Była to możliwość, by poznać jej wady i zalety, co mogło mieć wpływ na plany matrymonialne.





Jan Mucha (pierwszy z prawej u góry),
Kocierzew, lata 40. XX w.

Julianna Haczykowska ur. 15 III 1934 r. (z lewej) i Władysław Szymanik ur. 19 I 1919 r.,
Zabostów Mały, lata 50. XX w.



Mieszkańcy Bochenia, okres międzywojenny



Strażacy i księżanki z Guźni, od lewej Henryk Lenart, Krystyna Panek, Józef Panek, Zofia Kaźmierska, Tadeusz Dąbrowski, niżej Stanisław Sołtyszewski, Chruślin, lata 30. XX w.

Przy dobieraniu współmałżonków kierowano się wieloma względami i nie zawsze wygląd zewnętrzny, czy uczucia młodych były najważniejsze. Bardzo istotnym elementem był majątek, opinia o rodzinie panny i jej mamy – „jaka mać taka nać", opinia o rodzeństwie, szczególnie już zamężnym. Korzystano z pomocy znajomych, których proszono o rozpytywanie i przekazywanie informacji. Dotyczyło to zarówno rodziny panny, jak i kawalera. Dopytywano się nie tylko jaka jest sytuacja materialna rodziny, jakie wiano otrzyma panna i ile morgów może otrzymać współmałżonek po założeniu rodziny. Starano się uzyskać jak najwięcej informacji o charakterze młodych, o ich pracowitości, zaradności życiowej, a w przypadku dziewczyny „jak się prowadzi". Uważano, że panna powinna zachować czystość – wianek aż do ślubu, kawalerowie byli traktowani bardziej pobłażliwie. Wygląd zewnętrzny miał mniejsze znaczenie zgodnie z powiedzeniem „urodą boszczu nie okrasisz".

Trudniej było znaleźć męża dziewczynie, która była już wcześniej z kimś związana i została porzucona przed ślubem. Jeszcze mniejsze szanse na zamążpójście miała panna z dzieckiem, która była napiętnowana, wyśmiewana, a pogardę przenoszono na innych członków rodziny. Potępiona była nie tylko kobieta, ale również nieślubne dziecko nazywane bachorem, znajdkiem. Źle i z lekceważeniem traktowano stare panny i starych kawalerów, jak również rozwodników. Choć rozwody należały do rzadkości, to jednak się zdarzały, podobnie jak małżeństwa wdów i wdowców.



III.

Magia ochronna – jak chronić bliskich i domostwo przed nieszczęściami

Bocheń, lata 50. XX w.



Jedna z uczestniczek projektu, cytując swoją mamę, mówiła: „wiara wiarą, ale na wszelki wypadek…”. Do ochrony ludzi, zwierząt i domostwa, a nawet całej wioski przed różnorakimi nieszczęściami używano zazwyczaj przedmiotów poświęconych w kościele podczas uroczystości religijnych. Istniało przekonanie, że woda święcona i modlitwa kapłana nadają rzeczom szczególnej mocy, która pomaga zapobiec wszelkiemu złu, uchronić ludzi i cały dobytek przed chorobami, odżegnywać uroki sprowadzające nieszczęścia, a nawet zapobiec klęskom żywiołowym. Dlatego wykonywano wiele zabiegów z użyciem przedmiotów posiadających tę „magiczną” moc, aby utworzyć barierę, przez którą zło się nie przedostanie. Do budowania bezpiecznej przestrzeni i zapobiegania nieszczęściom stosowano także różnego rodzaju zioła i rośliny, wypowiadano zaklęcia i wykonywano inne zabiegi magiczne. Istniało również wiele zakazów, których przestrzeganie miało uchronić przed nieszczęściami (dotyczyły one głównie kobiet ciężarnych) oraz zagwarantować pomyślność przedsięwzięcia.

Szczególną moc o charakterze ochronnym i leczniczym przypisywano przedmiotom poświęconym podczas Świąt Wielkanocnych. W wielu wsiach dawnego Księstwa Łowickiego, od wieków, aż po czasy współczesne, w drugi dzień Wielkanocy mężczyźni obchodzą procesyjnie pola zatykając w kopcach granicznych usytuowanych na cztery strony świata, krzyżyki wykonane z fragmentów palm poświęconych w Niedzielę Palmową. Procesja ma uchronić okrążane pola przed klęskami żywiołowymi i zapewnić pomyślne plony. Fragmenty palmy wkładano również w strzechę budynków mieszkalnych i inwentarskich, aby uchronić je przed pożarem. Zdrowie miało zapewnić połknięcie „kotków” z palmy oraz uderzanie nią domowników, natomiast dotknięcie grzbietu bydła palmą, miało je zabezpieczyć przed chorobami. Palma wielkanocna, podobnie jak gromnica chroniła od pożaru i była przechowywana zatknięta za święty obraz. Wielu gospodarzy do ochrony swojego siedliska używało wody poświęconej w Wielką Sobotę, którą kropiono wokół gospodarstwa i wlewano do studni, aby nie zalęgło się w niej robactwo. Podobny magiczny krąg wykonywali też

Pielgrzymka łowicka na Jasną Górę, z prawej Franciszek Perzyna
i Genowefa Muras z Niedźwiady. Lata 50. XX w.



Księżacy przy klasztorze ss. Bernardynek w Łowiczu, w centrum kapelan ks. dr Józef Kopczewski i Franciszek Perzyna z Niedźwiady, koniec lat 30. XX w.

dawniej gospodarze kredą poświęconą w święto Trzech Króli. Ważną symbolikę i uniwersalne zastosowanie miała zawartość koszyczka poświęconego w Wielką Sobotę. Najważniejszym składnikiem były jajka, których skorupki wkładano w strzechę, w takim samym celu co fragmenty palmy, używano ich również w celach leczniczych. Ale już samo zjedzenie poświęconych pokarmów miało zapewnić zdrowie i dostatek.

Ważnym świętem rolników były Zielone Świątki – święto ruchome obchodzone siedem tygodni po Wielkanocy, zamykające ten cykl. Ze świętem tym wiąże się wiele zabiegów o charakterze wegetacyjnym, agrarnym czy pasterskim, powiązanych z zaklinaniem urodzaju i płodności zwierząt. Od wieków znana była w Polsce tradycja majenia zielonymi gałęziami krzyży i kapliczek przydrożnych, ale przede wszystkim budynków mieszkalnych i inwentarskich za pomocą gałęzi brzozy, leszczyny, buku, czy modrzewia. Ważną rośliną był tatarak rozkładany w domach, oborach i stajniach. Miał przede wszystkim chronić przed chorobami, pożarami, urokami, a nawet kradzieżą, korzystnie wpływać na wegetację roślin oraz płodność i bezpieczeństwo zwierząt.

Ochronę przed złem, urokami i wszelkimi nieszczęściami miały zapewnić również gałązki zerwane z ołtarzy podczas uroczystości Bożego Ciała. Przyniesione do domu wkładane były w strzechę i za święte obrazy. Podobne znaczenie miało święcenie wianków w oktawę Bożego Ciała. Uwite z macierzanki, rozchodnika, piołunu, lipy, jaśminu oraz innych ziół i kwiatów stanowić miały ochronę od nieszczęść, okadzano nimi domostwa przed nadchodzącą burzą, aby uniknąć uderzenia pioruna, ale stosowano je także do celów leczniczych. Wieszało się je nad drzwiami wejściowymi na zewnątrz, w sieni oraz za obrazami świętych patronów.

Zwierzęta wyprowadzane po raz pierwszy po zimowej przerwie na otwarte pastwisko pozbawione były ochrony, jaką zapewniały wcześniej opisane praktyki, dlatego w celu zabezpieczenia przed urokami i chorobami okadzano je na przykład dymem z liści olszyny (symbolizującej siły natury i płodność), z wianków



Uroczystości pogrzebowe Józefa Doroby z Łowicza, 1981 r.

święconych w oktawę Bożego Ciała. Ponadto bardzo często majono bydłu rogi roślinami z Zielonych Świątek, co miało im zapewnić zdrowie i obfitość mleka. Dymem z palonych ziół poświęconych w święto Matki Boskiej Siewnej okadzano zwierzęta gospodarskie, aby zabezpieczyć je przed chorobami.

Przypadające na 2 lutego Święto Ofiarowania Pana Jezusa w Świątyni i Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, zwane też świętem Matki Boskiej Gromnicznej, zamykało cykl obchodów Bożego Narodzenia. Najważniejszym wydarzeniem tego dnia było święcenie w kościele gromnicy – świecy bardzo ważnej dla ochrony domostwa przed klęskami i chorobami, zapewniającej pomyślność, a przede wszystkim mającej moc zabezpieczającą przed uderzeniem pioruna i pożarem. Gdy zbliżała się burza wystawiano zapaloną gromnicę w oknie od strony, z której nadchodziła nawałnica. Działanie gromnicy wzmacniano obrazem z wizerunkiem świętej Agaty, która „od ognia broni chaty". Gromnicę wkładano do ręki zmarłemu. Światłem tej świecy odganiano też drapieżniki podchodzące do gospodarstwa.

Stosowano wiele zasad, które miały ustrzec przed nieszczęściem i zapewnić pomyślność. Na przykład nie należało zaczynać ważnych prac polowych w sobotę ani dawać komuś spoza domowników żadnych plonów na terenie gospodarstwa, a kiedy się czegoś zapomniało po wyjściu i wróciło do domu, trzeba było na chwilę usiąść. Wiele zakazów dotyczyło kobiet w ciąży; zabronione było przechodzenie pod sznurkami, szycie igłą bo dziecko będzie miało małe oczy, trzymanie nitki w zębach podczas szycia, czy patrzenie się w ogień. Aby samemu ustrzec się przed nieszczęściem, nie wolno było odmówić kobiecie w ciąży. Funkcjonowała również wiara, że osoby zmarłe, szczególnie matki, które osierociły małe dzieci, czuwają nad bliskimi i przestrzegają ich przed niebezpieczeństwem. Niektóre z tych zabiegów również dzisiaj są popularne, nie tylko wsród mieszkańców wsi, ale również miast.



IV.

Medycyna ludowa w odniesieniu do ludzi i zwierząt

Dom rodziny Cieślaków, od lewej Józefa Gładka,
od prawej Katarzyna Gruziel, Strzelcew 1970 r.



Choroby oraz różnorakie cierpienia i dolegliwości trapią ludzkość od tak dawna, od kiedy ona istnieje, a w tradycyjnej wiejskiej rodzinie jeszcze przed kilkudziesięcioma laty „lekarza pierwszego kontaktu" należało szukać w najbliższym otoczeniu. Najczęściej w usuwaniu dolegliwości potrafiły pomóc mamy i babcie korzystając z rad przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Do lekarza udawano się w ostateczności, kiedy domowe metody nie skutkowały. Medykamenty zazwyczaj pozyskiwano z natury, były to najczęściej zioła i rośliny lecznicze zbierane we własnym zakresie, wykorzystywane zarówno dla ludzi, jak i zwierząt. Poświęcone na przykład podczas oktawy Bożego Ciała czy Święta Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia), miały większą moc, błogosławieństwo osoby duchownej potęgowało ich dobroczynne działanie. Poza ziołolecznictwem stosowano również natrząsanie, pocieranie, masaż, nastawianie, puszczanie krwi, przystawianie pijawek czy stawianie baniek. Sposób i metoda leczenia zależały też od domniemania przyczyny dolegliwości, bo jeśli podejrzewano, że zły stan chorego jest spowodowany przez uroki, złe moce, … niezbędne było odczynianie. Choroby – na przykład przewianie, przegrzanie, przeziębienie mogły spowodować także żywioły i południce (demon – duch polny czyhający na samotnych żniwiarzy w dojrzewającym zbożu). Większość dolegliwości powodował jednak niski poziom higieny, a brud i choroby skórne szły ze sobą w parze.

Najbardziej powszechnym sposobem wychodzenia z choroby było ziołolecznictwo, a niektóre rośliny stosowano wewnętrznie i zewnętrznie. Najbardziej powszechnymi naturalnymi medykamentami znajdującymi się w każdym domu były: rumianek, mięta, piołun, pokrzywa, podbiał, dziurawiec, kwiat lipy, kobylak (koński szczaw), cebula. Okładami ze świeżych pokrzyw leczono reumatyzm, ulgę w bólach stawów dawało również nacieranie nalewką z pokrzyw i naftą. Podobne działanie miał mieć także jad pszczeli, nawet przypadkowe ukąszenie pszczoły uważano za korzystne dla zdrowia. Napar ze świeżych i suszonych pokrzyw pomagał na dolegliwości trawienne oraz poprawiał funkcjonowanie układu moczowego. Różnego pochodzenia problemy żołądkowe, biegunkę zarówno u ludzi, jak i u zwierząt leczono kobylakiem.

Księżak ze źrebakiem, 1 poł. XX w.



Aleksandra i Stanisław Gruziel, Strzelcew, lata 60. XX w.

Problemy skórne takie jak liszaje, wrzody i trudno gojące się rany leczono przez przykładanie liści dendery, olchy, chrzanu, bluszczu, kurdybanu, babki lancetowatej, kopytnika, tataraku, robiono kompresy z wywaru z kwiatu lipy, rumianku i kwiatu bzu. W podobnych sytuacjach stosowano kąpiele w wywarze ze słomy owsianej. Skuteczne było również smarowanie sadłem z zająca. Aby wzmocnić działanie naturalnych leków, warto było wcześniej przemyć chore miejsca w piątek przed wschodem słońca.

We własnym zakresie stosowano również inne sposoby leczenia. Jeśli długotrwały ból głowy nie mijał po okładach ze świeżej kapusty lub buraków (zimą używano kapusty kiszonej), ktoś z rodziny albo lepiej obca osoba powinna głowę cierpiącego mocno ściskać z tyłu i boków, wtedy nadchodziła ulga. Na bóle stawów pomagało przystawienie pijawek, na kaszel i bóle w piersiach – stawianie baniek. Dolegliwości te leczono też nacierając chore miejsca miksturami przygotowanymi na bazie ziół i alkoholu. Gdy bolał kręgosłup i brzuch stosowano natrząsanie.

Działanie wzmacniające i leczące wszystkie choroby, miał rosół z kury lub gołębi, a dietę zwierząt uzupełniano o żelazo dając im do picia wodę w zardzewiałych naczyniach. Dość uniwersalnym „medykamentem" była nafta, której używano do leczenia wszawicy i odmrożeń.

Gdy inne metody leczenia nie pomagały lub gdy rodzina była pewna, że przyczyną choroby jest urok lub przelęknienie stosowano odczynianie. Odbywało się ono na różne sposoby z użyciem między innymi: wody święconej, rozżarzonych węgielków, chleba i wosku, odmawiając odpowiednie modlitwy.

Dość częste było upuszczanie krwi, którego dokonywały osoby tym się trudniące. Bardzo popularna jeszcze w połowie XX wieku była instytucja znachorów i wiejskich „babek", do których udawano się, gdy domowe sposoby zawodziły, a dostęp do lekarza był trudny. Zazwyczaj udawały się do nich mamy, których dzieci często płakały, nie miały apetytu, źle spały. Mówiono, że przyczyną tych dolegliwości jest „przełamanie" dziecka i trzeba je przemierzyć prostując, nastawiając kręgosłup. Leczyli oni też inne dolegliwości,



Hodowla prosiąt, 1964 r.



na przykład zastępowali dentystów i ortopedów.

Wiele sposobów leczenia ludzi – na przykład ziołolecznictwo – stosowano również u zwierząt. Bydło pojono między innymi wywarem z pokrzywy i mięty. Bardziej drastyczną metodą leczenia krów, kiedy je wzdęło po zjedzeniu mokrej koniczyny lub przejedzeniu się liśćmi z buraków, było przebijanie im boków szpikulcem. Chorym koniom często puszczano krew. Niedomagające bydło okadzano dymem z palonych fragmentów wianków poświęconych w oktawę Bożego Ciała, a ratunkiem dla trzody, która się wściekła i gryzła było pokropienie święconą wodą.

Marzena Kozanecka-Zwierz
Elżbieta Miszczyńska

Jan i Eugeniusz Kret z Jastrzębi,
lata 50. XX w.



Bibliografia:

Bartkowski B., *Polskie śpiewy religijne w żywej tradycji. Style i formy*, Kraków 1987.
Biegeleisen H., *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1926.
Brückner A. *Encyklopedia staropolska*, t.1-2, Warszawa 1939.
Bystroń J. S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, Warszawa 1976.
Chmielińska A., *Księżacy (Łowiczanie)*, Kraków 1925.
Drozdowska W., *Magia lecznicza zwierząt w Klonowej w pow. sieradzkim*, Łódzkie Studia Etnograficzne, tom III, Łódź 1961, s. 95-101.
Fischer A., *Rośliny w wierzeniach i obrzędach ludu polskiego*, Lud, t. 35, 1937, s. 60-76.
Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, t. 1-4, Warszawa 1974.
Gołębiowski Ł., *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1983.
Kopaliński W. *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985.
Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, Warszawa 1967-1968.
Ogrodowska B., *Medycyna tradycyjna w Polsce*, Warszawa 2012.
Ogrodowska B., *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2001.
Paluch A., *Świat roślin w tradycyjnych praktykach leczniczych wsi polskiej*, Wrocław 1984.
Plucińska A. J., *Polskie zwyczaje rodzinne*, Łódź 2014.
Szczypka J., *Kalendarz Polski*, Warszawa 1984.
Świątkowska A., *Łowickie zwyczaje i obrzędy doroczne*, Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie, tom 9, 1976, s. 113-188.
Świątkowska A., *Zwyczaje i obrzędy rodzinne Regionu Łowickiego w procesie zmian (z dokumentacji terenowej)*, Łódzkie Studia Etnograficzne, tom XX, Łódź 1978, s. 27-79.
Tomiccy J. i R., *Drzewo życia*, Warszawa 1975.
Wężowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa*, Wrocław 1991.
Zadrożyńska A., *Świętowania polskie*, Warszawa 2002.

Marianna Rupińska (w środku), z tyłu Eugeniusz Rupiński i Antoni Sosnowski,
Zielkowice, początek lat 50. XX w.



Matki Boski Gromnicny (2 lutego)
w opracowaniu Zespołu Śpiewaczego Ksinzoki

Z dowin downa Matka Bosko beła ccono bez noród polski, bo ino do ni mozno beło iś ze swoimy biedamy. Ta jak i tero. Zowdy cierpliwie wysłucho, a kiej sie na pumoc zasłużeło to i pumoze i łod złego wybawi.

Za to Matka Bosko majom nojwincy świont a zacynajom sie łod Grumnicny...

Kobieta I
Pokwoluny Wujno
Gospodyni – Wujno
Na wiek wieków. Amyn
Kobieta I
Ale śnieg leci. Dopiero co luty sie zacon, a śnieg leci jak w marcu, kapcie mom całkim przemokninte bez tyn kawołek drogi.
Kobieta II
A przecie pojdajom, ze ,,Luty – podkuj dobrze buty", a tu co...
Kobieta III
A bocycie jak łońskiego roku mróz nie łodpuscoł do samego świntego Józefa, a chłopy zacym rusać sie w pole, to śnieg łodwolały, a co łodwoleły to wiater nazod nawioł. A w nocy, łokna tak nom zamrozieło, zeźwa zaspali, bo w chałupie beło cimno. Ledwo co zeźwa z grumnicamy do fary zdonzeli. A latoś zima galancie zleciała i ino patrzyć skowrunka, bo przecie godajum ze ,,Jagnieska wypuścieła jus skowrunka z mieska".
Gospodyni – Wujno
Tak pojdajum, ino je i takie powiedzynie ,,Kiej na Matki Boski Grumnicny z dachu ciece, to sie zima przewlece".
Kobieta I
A moze to i lepi jak mrozi, bo choróbska wymrozi i nie bedom ludziska chorować.
Kobieta III
Ano, zeby sie to tak sprowdzieło.
Gospodyni – Wujno
Ady... – jus sie mrozisko łuprzykseło. Co miało wymrozić to wymrozieło, ale rozdziewejta sie.
Kobieta II
Ooo, aleście chrustów nasmazeli...
Gospodyni – Wujno
Hm... no... Przecie to świnto Matki Boski Grumnicny

Kobieta I
Ta... a dopiero co gody beły i zeźwa śli na pasterke. Jak tyn cas leci.
PAUZA
A coście wujno sami w chałupie?
Wujno
Eee, nie. Józia je, ino chojne wyniesła do drewutni. Drzewko łod rana łozebrała. Godałam ji zeby wiecora pocekała. Abo to posłucho? Jesce by tyn łostatni dziń kolindów pośpiewać.
Kobieta III
A przecie i bez drzewka mozymy pośpiewać.
Kobiety
Noo... [zacznają śpiewać „Śród nocny cisy", śpiew przerywa **Kobieta II**]
A cichejta no. A wieta ze po godach to i kolindy ni majom jus takiego łuroku, a przecie takie same.
Kobieta I
A no ji prowda... bo jus nie tyn cas
[PAUZA – ROZGLĄDA SIĘ]
A dzie mota dziewke?
Wujno
A posła. Źle ji beło... Nie bedzimy płakać. Myślała, ze gospodyniom tu je. Pokraka jedna. Zacym robić, to za parobkim sie łoglondała.
Posła, to posła. Tero, to jus śtery niedziele bedzie.
Kobieta I
To jak Wy tero, tak bez dziewki bedziecie?
Wujno
Ano... A to wieta, Maryśka, Frankowego Jaśka spod lasu, wieta chtóro...
No tota co sie łońskiego roku spoleły, majom po sumie przyprowadzić dziołche ty wdowy po Iignacu z Piosków.
Kobieta II
Cołkim nie wim chtóro...
Wujno
Eee... tam nie wiecie. Do kościoła przychodzi. Ta kulowka... Kiej sie Iignacei pomarło, to chodziwajom z matkom na wyrobek.
Kobieta III
Ano, miała iś za chłopa, ale sie rozleciało. Zdezynterował.
[KOBIETY ŚMIEJĄ SIĘ].

Ano, to prowda, ze troche łutyko, ale tak to przecie galanto dziołcha. Łurodno, akuratno i do roboty brano. Jesce bedzie załowoł. A bo to z chłopamy tak bywo. Cosik sie łodwidzieło i posed! A z dziołchy ino sie podśmiewajom, jakby to jei wina beła.

Gospodarz

Pokwolony.

Wszyskie

Na wiek wieków.

Gospodarz

Oooo, gość w dom, Bóg w dom.

Kobieta III

Eee, jakie my ta goście...

Gospodarz

A, pewno, ze goście.

Kobieta I

Bo my, to tak po prowdzie przyśliźwa do Wos Wujno, tak troche po prośbie. Mocie taki ładny śparagus...

Gospodyni – Wujno

Ano mom.

Kobieta I

Moze byście dali do łustrojinio grumnicy. Kwiotki to momy łod łuńskiego roku, ale trza by troche zielunego.

Gospodarz

A co by miała nie dać?

Gospodyni – Wujno

Pewno ze dom [idzie po sparagus i kwiatki], przecie Matce Boski nie bede załowała. Galanty je, ale w te mrozy, to zym go stowiała na noc na przypiecku, zeby nie przemors. Jesce i kwiotków wom dołoze. Dopiero coźwa z Józiom łukryncieły galantych. Troche nie pasuje zeby Matce Boski dować stare kwiotki. Ło, i tasimki mom, to tys dom. No, to bierzta sie do roboty. A przy robocie to sie nojlepi śpiewo, to mozymy sobie pośpiewać ło Matce Boski.

Kobieta I

A pewno ze tak.

(i zaczyna **„Tam za lasym niedaleko”**)

[ŚPIEWAJĄ WSZYSCY]

Podróżno

Tam za lasym niedaleko
Stoi sobie cicho wioska
Przysła do ni ros podrózno
A to beli Matka Bosko.

Ludzie ło tym nie wiedziały
Bo łubrano beli z wiejska
Gospodorze nie poznały
Ze Królowo to je polsko.

Dziwieły sie we wsi ludzie
Ze nojgorse we wsi psiska
Do podrózny sie łasieły
Podchodzieły do ni z bliska.

Dziwieły sie jesce wincy
Skoro licko ji zaświeci
Wesielom sie stare ludzie
I zdrowiejom chore dzieci.

Wsyskie we wsi gospodynie
Zaprosały jom do chaty
Łotpocnijcie se prosimy
Wysuscie zmokninte saty.

Tam nojwincy wstympowali
Dzie som wdowy i sieroty
Mieli lo nich pociesynie
Mieli lo nich łuśmiech słotki.

Tak chodzieli Matka Bosko
Pociesali luckie biedy
Moze do nasy chałupy
Ta podrózno przyńdom kiedy.

Gospodyni – Wujno
A pumnicie jak łońskiego roku Rosiek śpiewali takom ślicnom piosynke ło Matce Boski i ptosku co go jastrzumb złapoł, cy cóś tak...
Gospodarz
Ano, to beło ło pustelniku. Ale razym, to przecie pociungnimy. Jasiek dali, weź no przygrej troche...
[ŚPIEWAJĄ WSZYSCY]

O pustelniku
Downo świnto powieś niesie, ło pustelniku
Ze samotny zeł dzieś w lesie, w ciasnym konciku
ile razy dziń zaświtoł, zaro Matke Boskom witoł /
Zdrowaś Maryjo. /2x



Skansen w Maurzycach zimą, fotografia współczesna

Ładne ptase wroz z nim zeło, w ty chatce jego
I to za nim sie łuceło, śpiewu wdzincnego
A kiej łun Maryje wzywoł, zaro ptosek za nim śpiewoł /
Zdrowaś Maryjo. / 2x

Wiesna las przyłozdobieła, w zielone saty
Ptasyna sie namyślała, wylecić z chaty
I tak przelotuje drzewa i wesoło śpiewo, śpiewo /
Zdrowaś Maryjo. / 2x

Pustelnik chodzi po lesie, na ptoska woło
Kiej na ptasyne nadchodzi, prosi i woło
Ale ptosek wylotuje, pod niebiosy wyśpiewuje /
Zdrowaś Maryjo. / 2x

Wtym łuderzeł jako strzała, łorzeł z łobłoka
W śponch ptasyna zadrzała, bo jom śmierć ceko
I w ty śmiertelny tynsknocie,
świergoce w znajomy nucie /
Zdrowaś Maryjo. / 2x

Tym głosym łorzeł razony, zdobyc wypusco
A ptosek łoswobodzony, na dół sie spusco
Maryji za ratowanie, łoddaje wdzincne witanie /
Zdrowaś Maryjo. / 2x

Pustelnik smutny po lesie, za ptoskim biado
Jas tyn mu znowu w swobodzie, na rymie spodo
Łoboje w chatce mieskajom,
Matce Boski tak śpiewajom /
Zdrowaś Maryjo. / 2x

Tak Maryja nos ratuje, w kozdy potrzebie
I za namy łorynduje, do Boga w niebie
Bele byźwa jom kochali i witać nie przestowali /
Zdrowaś Maryjo. / 2x

Kobiety
Ładne to je, no nie. Takie prowdziwe,
ze jas za garło ciśnie.
Kobieta II
Tak żeźwa sie zaśpiewały, jas przestaliźwa grumnice stroić. [ŚMIEJĄ SIĘ]

Kobieta I
Wujno, a powiedzieli byście tom łopowiostke ło grumnicy. Za co tom świece grumnicom nazywajom.
Gospodyni – Wujno
A za co nie. Pewno ze łopowim: ano wieta, nasi bobka godali, ze łod swoji bobki sie dowiedzieli, ze downo tymu sła sielno burzo. Całe niebo łokreły corne chmury, jakoby sła noc, a to dopiero beło połnie. Łyskało sie ze jaz, a pieruny trzoskały roz za rozym. Ludziska zacyny sie modlić do Matki Boski i płakać. Mówieły ,,Pod Twojom łobrune" – naroz łysneło sie i na niebie łukozała sie Pani w biołny sukni i jasnym płascu, a w ryncy trzymała zapolunum świece. A dzie sie przesuneła, tam zacyno sie przecierać i słuńce za chmurów wyglundać. Ludzie to widziały i łod tych pór, tom świece zacyny nazywać grumnica, za to ze grumy w nicoś łobroco. Za to tero jak je burzo, to sie zapolunom grumnice i krzyz w łoknie stowio i jus pierun nie trzaśnie.
Kobiety
No, ta, to prowda, prowda.
Kobieta III
Aleście Wujno dobro kobieta. Nicego nie załujecie. Jakie tote kwiotuski ślicne, jak prowdziwe. A jakom gromnice mocie! Wosk jak miód złoty.
Kobieta II
Tote ze śklepu, to cymsiś doprowiane, a takie to zodny mocy ni majom. Grumnica to musi być grumnica. Z prowdziwego pscelego wosku, a nie nie wiedzić co.
[KOBIETY POMAGAJĄ SOBIE UBIERAĆ GROMNICE]
Gospodarz
Ano, pogoda dopisała to i pscoły nie próznowały. Miodu i wosku beło galancie.
Kobieta I
Ino doprowdy, to jo nie całkim wim, za co te grumnice trza świńcić co roku.
Gospodarz
Jak to nie wiecie... Bo ty mocy, to ino na rok starcy, a późni trza łodnowić.
Kobieta II
Ba, bo przecie grumnica to nie ino łod pieruna chruni, ale ji łod wilków. Jak kiejsiś podchodzieły pod łobórki, to ludziska z zapolunymy grumnicamy je łodpyndzały, bo tote ciorty, łokropnie bojały sie łognia.

Kobieta III
A przecie jak chto łumiero, to tyz mu zapolo sie grumnice, zeby mioł widno na tamtyn świot i zeby złe nie przeskodzało. Za to musi być poświncono na świezo.
Kobieta I
Ady i dzieci dobrze je łokadzić, to nie bedom chorować.
Gospodyni – Wujno
A to prowda, ino ze nojlepi wypolić grumnicom krzyz na belce, abo na futrynie nade drzwiamy, to wsyskich w chałupie łochruni łod chorobów ji łod łuroków. Ino, trza zapolonom grumnice do chałupy donieś.
Kobieta III
Aaa, toto to jus mus.
Gospodarz
No, no... ale, trza sielnie łuwozać, co by chałupy nie spolić.
Kobieta II
No, a przecie ji w jagwyncie bez grumnicy na roraty ani rus.
Kobieta I
A powiedom wom, jak jo lubie tyn zapach z grumniców na roratach. Ino tys trza łuwozać, zeby kiecki nie zakapać woskim, abo nie przypolić cego.
Gospodarz
Tote roraty, to ślicny ji łurocysty łobycaj. Kiej dobro pogoda je z rana, to widać jak brzazgo ji słunko sie wychylo. A w kościele tela grumniców naroz sie poli. Jas my sie widzi, ze ta Matka Bosko Ksinzno Łowicko to sie łuśmiechajom z łobraza do tych dzieciocków z grumnicamy.
Kobieta
No! Toto to im sie nolezy. Taki ziomb, a dzieciska wstajom ji jidom na roraty.
[KOBIETY PRZYTAKUJĄ]
Gospodarz
My tu gadu, gadu, a tu jus łu fary dzwuniom. Daligo, łodziewejta sie ji idziewa, bo kawołek drogi je, a przecie w takie świnto nie pasuje sie spóźnić.
Gospodyni – Wujno
Rochu, a zapołki ście wzini?
Gospodarz
A juści... to zapołek bym nie wzion.

Gospodyni – Wujno
No to idziewa. A po kościele, przyńdźta na chrusty ji cornom kawe z cykoryjom. Cały gor nagotowany. Jesce łostatni roz pośpiewomy kolindy.

[WYCHODZĄ DO KOŚCIOŁA; ŚPIEWAJĄ]

„Zdrowaś Maryjo”
Zdrowaś Maryjo, Bogarodzico
Błagomy Ciebie, świnto Dziewico.
Marś, marś, marś, do Maryji wroz
Marś, marś, marś, do Maryji wroz
Bo nasa Łowicko Ksinzno łocekujom nos
Bo nasa Łowicko Ksinzno łocekujom nos.
Wśród duchów cystych w łoblicu Pana
Tyś przznojświntso niepokalano.
Marś, marś... itd.
Tyś w całym zyciu, łagodno, cicho
Dej niech pokojim, kraj nas łoddycho.
Marś, marś... itd.
Niech łaska Twoja, zowdy nom sprzyjo
Módl sie za namy, Zdrowaś Maryjo.
Marś, marś... itd.

Rózia Jankowska, 22 II 1946 r.



W kościele
„Błogosłow Matko”
Błogosłow Matko, kiej słońce z rana
Złotym łobleje świat Bozy
Ji kiedy światłym łobficie z zorzy
Z pokorom zegnim kolana.
Błogosłow Matko, polne zasiewy
Ji nase kwioty, ji zioła
Ji ptosont pinio, ji ludu śpiewy
Ji znój co spływo nom z coła.
Błogosłow zimie, po chtóry chodze
Błogosłow łojcu, ji matce
Błogosłow Matko, poświńcyń drodze
Pałac, ji domek, ji chatke.
Błogosłow Matko, łzy ciche jinki
Rany, boleści, cierpinio
Ji rzewne skargi, serdecne dzinki
Tynsknote, radoś istninio.
Błogosłow w kuńcu światu całymu
Wdowom, sierotom, cierpioncym
Ji bogatymu, nyndznie biednymu
Ji w skruse pozostajoncym.



Matka Boska Częstochowska,
plakieta żeliwna, lata 40. XX w.



Kapliczka w Seligowie,
fotografia współczesna

Pieśni Maryjne (nabożeństwa majowe)
w opracowaniu Zespołu Śpiewaczego Ksinzoki

Panno ślicno, wspaniało

Panno ślicno, wspaniało,
Cynstochosko Maryjo,
Do Ciebie sie łuciekomy,
Ło Maryjo, Maryjo.

Słyseliźwa wdzincny głos,
Kiej Maryja woło nos:
„Póńdźta do mnie, moje dzieci,
Przysed cas, ach, przysed cas."

Kiej ptoskowie śpiewajom,
Maryje wychwolajom,
Słowickowie wdzincnym głosym,
Śpiewajom, ach, śpiewajom.

I my tyz zgromadzone,
Pokłon dejwa Maryi.
Cyste serce Bozy Matce
Darujwa, ach, darujwa.

Z downa Polski Tyś Królowo

Z downa Polski Tyś Królowo, Maryjo,
Ty za namy przemów słowo, Maryjo.
Łocimniałym podej rynke,
Niewytrwałym skrócej mynke,
Twe królestwo weź porynke, Maryjo!

Kiejś pod krzyzym Syna stała, Maryjo.
Tyleś za nos wycierpiała Maryjo,
Bez swego syna cierpinie,
Daruj nase przewininio,
Łudziel łaski przebocynio, Maryjo!

Z downa Polski Tyś Królowo, Maryjo,
Ty za namy przemów słowo, Maryjo.
Weź w łopieke noród cały,
Chtóry zyje lo Twy chwały,
Niech rozwijo sie wspaniały, Maryjo!

Serdecno Matko

Serdecno Matko łopiekunko ludzi
Niech Cie płac sierot do litości zbudzi
Wygnańce Ewy do Ciebie wołomy
Zlituj sie zlituj, niech sie nie tułomy.

Do kogo momy wzdychać nyndzne dziatki
Ino do Ciebie łukochany Matki
Łu chtóry serce łostwarte kozdymu
A łosobliwie nyndzom strapionymu.

Zasłuzeliźwa to prowda bez złości
By nos Bóg karoł rózgom surowości
Bo kiedy łociec rozgniewany siece
Scynśliwy chto sie do Matki łuciece.

Jak wspaniało Polska cało

Jak wspaniało Polska cało
W ni Maryi kwitnie chwała
Łod Bałtyku po gór scyty
Kraj nas płascym ji łokryty.

Matko Bosko, Królowo Polsko
Ło Pani nasa Cynstochosko.

W Cynstochowie tron swój wzniesła
Wielko mozno i wyniesło
Stond łopieka na kraj płynie
Z Tobom Polska nie zaginie.

Matko Bosko…

Matko Najświntso

Matko Nojświntso! Do Serco Twego,
Miecym boleści, skroś przesytego.
Wołejmy wsyskie z inkim, ze łzamy:
Łuciecko grzesnych, modl sie za namy!

Dzie my, ło Matko, ach, dzie póńdzimy,
I dzie ratunku sukać bedzimy?
Twojego ludu nie gardź prośbamy:
Łuciecko grzesnych, modl sie za namy!

Imie Twe, Mario, litościom słynie,
Tyś nam pociechom w kozdy godzinie.
Kiejśwa ściśnione bólu cierniamy:
Łuciecko grzesnych, modl sie za namy!

Chwolta łonki umajone

Chwolta łonki umajone
Góry, doliny zielone.
Chwolta, ciniste gaiki,
Źródła i krynte strumyki!

Co igro z morzo falamy,
W powietrzu bujo skrzydłamy,
Chwolta z namy Paniom Świata,
Ji dłoń naso winiec sploto.

Łuna dzieł Boskich korona,
Nad Anioły wywyzsono;
Choć je Paniom nieba, zimi,
Nie gardzi dary nasymy.

Po górach, dolinach

Po górach, dolinach rozlego sie dzwon
Anielskie witanie ludziom głosi łon.
Ave, ave, ave Maryja
Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryja
Dziewcynka Bernatka sła po drzewo w las
Anioł jom tam wiedzie, Bóg som wybroł cas.
Ave...
Wtym wiater zasumioł gwałtowny łod skał
W ni serce zadrzało cud sie spełnić mioł.
Ave...
Spoglondo na skały Masabielski stok
Dziewica przecudno łuderzo ji wzrok.
Ave...

Już łod rana rozspiewano

Juz łod rana rozśpiewano
Chwol ło duso Maryje
Ceś ji świontkom
Ceś pamiontkom
Niech pod Niebo
Jaz bije
Cud bozywy
nad podziwy
Ji wielmoznoś łu Boga
Panno cysto Matko Chrysta
Przechwalebno przebłogo
Cud bozywy...

Królowy Anielski śpiewejmy

Królowy Anielski śpiewejmy
Rózamy łuwińcmy ji skroń
Ji serca w łofierze składejmy
ze łzamy wołejmy doń.

Ło Maryjo byj nom pozdrowiono
Byj Ty zowdy Matkom nom,
Ło Maryjo...

Bez Ciebie ło Matko miełości
Łask wselkich łudzielo nom Bóg
a my Ci hołd daim wdzincności
Padomy do Twoich stóp.

Ło Maryjo...



Krzyż w Arkadii,
fotografia współczesna

Ceść Maryi

Ceść Maryi ceść i chwała
Pannie Świnty ceść
Śpiewej, śpiewej dziatwo mało
Hołd ji śpies sie nieść.

Ji to rynce piastowały
Tego co tyn świat
Stworzeł wielki i wspaniały
Syn ji a nas brat.

Łon jak matke jom miełowoł
posłusny ji beł
Kozde słowo ji sanowoł
Chocioz Bogim beł.

Dziatki miełe jeźli chceta
Błogi zywot mić
Jako świnte Jezus Dziecie
Maryje chcijta ccić.

Sieroty zebrane

Sieroty zebrane, Panno Maryjo,
Niedolom stroskane, ślicno Lelijo.
Maryja! Maryja! Tak wołajom dzieci,
Maryja! Maryja! Niech głos nas doleci.
Do Ciebie Matuchny, do Ciebie jedyny,
Łod Twoich dziotecek, do niebios krainy.
Przed Tobom stawomy, Panno Maryjo,
I z płacym wołomy, ślicno Lelijo.
Maryja! Maryja…
Matko spojrzyj na nos, Panno Maryjo,
I łzy nase łotrzy, ślicno Lelijo,
Maryja! Maryja…
Pocies ze nos, pocies, Panno Maryjo,
Bo biede nasom znos, ślicno Lelijo.
Maryja! Maryja…
Przeto Ci śpiewomy, Panno Maryjo,
Miele pozdrowiomy, ślicno Lelijo.
Maryja! Maryja…

Spis treści

Wstęp 5
Dzieci i dziadkowie w gospodarstwie wiejskim 9
Zaloty – kiedy i przy jakich okazjach możliwe było staranie się o czyjeś względy 19
Magia ochronna – jak chronić bliskich i domostwo przed nieszczęściami 27
Medycyna ludowa w odniesieniu do ludzi i zwierząt 35
Matki Boski Gromnicny (2 lutego) w opracowaniu Zespołu Śpiewaczego Ksinzoki 45
Pieśni Maryjne (nabożeństwa majowe) w opracowaniu Zespołu Śpiewaczego Ksinzoki 57